

# Katarzyna Krupska

---

## Współcześni diaryści - Stefan Kisielewski, Andrzej Kijowski, Krzysztof Mętrak

---

Acta Universitatis Lodzensis. Folia Litteraria Polonica 8, 453-463

---

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

*Katarzyna Krupska*

**WSPÓLCZEŚNI DIARYŚCI**  
– STEFAN KISIELEWSKI, ANDRZEJ KIJOWSKI,  
KRZYSZTOF MĘTRAK

Pamiętnikarstwo polskie zmieniło w XX w. swój charakter. Stało się to pod wpływem literatury francuskiej, w której bardzo popularny był dziennik intymny oraz literatury niemiecko- i anglojęzycznych, w których rozwijała się autobiografia. Nie bez znaczenia był również wpływ nauk humanistycznych: historii, socjologii i psychologii. Nastąpiły także zmiany terminologiczne. Zaczęto bowiem, częściej niż niegdyś, używać nazw „autobiografia” i „dziennik”; niektóre zaś dzienniki nazywano pamiętnikami.

Fundamentem pisarstwa autobiograficznego, które wyrastało z pasji poznania własnego „ja”, są: *Wyznania* św. Augustyna, *Próby* Michała Montaigne’a, *Wyznania* Jana Jakuba Rousseau, inskrypcje odkryte w starożytnym Egipcie i Babilonii, pisane w pierwszej osobie *Rozmyślenia* Marka Aureliusza, tzw. księgi umarłych (osoba nieżyjąca relacjonuje swe dzieje). Już od połowy X w. pamiętnikarstwo znane było i uprawiane w Chinach i Japonii. Po pióro również chętnie sięgali politycy, dyplomaci, filozofowie, poeci, artyści, np. św. Tomasz, Lew Tołstoj, Ignacy Paderewski. Roman Zimand uważa, że główną rolę w ukształtowaniu się dziennika literackiego na gruncie polskiej kultury odegrał *Dziennik* Witolda Gombrowicza<sup>1</sup>.

Dziennik osobisty jako rodzaj autobiografii spisywanej z dnia na dzień lub opowiadania o sobie samym wydawał się wówczas formą naturalną i pospolitą. Jednakże jako forma wypowiedzi był rozmaicie definiowany i rozumiany. Terminem tym określano lakoniczne, wielowątkowe notatki, często pisane po kilka w ciągu dnia; zapiski prowadzone z dnia na dzień, o walorach dokumentalnych, jednocześnie były wypowiedziami literackimi; mogły być odzwierciedleniem przeżyć autora, refleksją nad własną lub cudzą twórczością, opisem wrażeń, np. z podróży, wydarzeń kulturalnych,

---

<sup>1</sup> K. Adamczyk, *Dziennik jako wyzwanie* (Lechoń, Gombrowicz, Herling-Grudziński), Kraków 1994, s. 14.

ukazaniem rzeczywistości politycznej i społecznej. W dzienniku świat ujęty jest z perspektywy jednostki, pełni więc rolę dokumentu duszy. Michał Głowiński twierdzi, że w historii od dawna dziennik uważany jest za dokument odzwierciedlający sferę jednostki.

Na płaszczyźnie prozy niefikcjonalnej wyróżnić można: literaturę faktu, literaturę dokumentu osobistego, esej. Dzienniki do literatury faktu zbliża „dokumentowość”, ale zawarty w nich pierwiastek osobisty oddala, ponieważ „literatura faktu z założenia dąży do bezstronności”<sup>2</sup>. Dla autora dziennika intymnego – skupiającego się na codziennym życiu jednostki – charakterystyczne jest wyznanie. Najlepiej odwzorowuje to dziennik osobisty, który w literaturze polskiej zaczyna się dopiero w epoce romantyzmu, a na szerszą skalę pod koniec XIX w. Gombrowicz pisał w *Dzienniku*, że wynalazł „taki rodzaj autobiograficznej narracji, w której nie dominuje na pewno ani „świat”, ani (wbrew pozorom) JA, ale oba te bieguny podporządkowane są zwróceniu się ku TY. Taką postawę autobiograficzną w odróżnieniu od świadectwa i wyznania nazywam WYZWANIEM rzuconym czytelnikowi”<sup>3</sup>.

Diaryści postrzegają sztukę jako akt komunikacji, w którym autor ma coś ważnego do przekazania odbiorcy tekstu, zaś skuteczność tych poczynań zależy w głównej mierze od wiarygodności i atrakcyjności źródła informacji. Wiarygodność związana jest tu z brakiem myśli porządkującej, brakiem kompozycyjnej całości, brakiem jedności stylistycznej. Dziennik intymny może zaczynać się i kończyć w jakimkolwiek momencie, ponieważ jest to typ wypowiedzi ze swej natury amorficzny. Narrator dziennika szczególnie zabiega o klarowność i chronologię przedstawianych zdarzeń. Diariusz zbliżony jest najbardziej do opowiadania w pierwszej osobie, dlatego też główną cechą kompozycyjną jest dominacja piszącego „ja”. Nie należy zapominać, że literatura dążyła do tego, by zatrzeć ślady literackości i przekonać czytelnika, że ma przed sobą „historię prawdziwą”, a to wymagało formy nieliterackiej – takiej, która potrafiłaby sama usprawiedliwić swoje istnienie (np. dziennik).

Jednym z fundamentalnych problemów dzienników jest ich autor. W jego zapiskach króluje zazwyczaj autentyczność, w którą można wpisać własną, indywidualną prawdę o otaczającym świecie i pośrednio o sobie. Apel, apostrofa czy perswazja zwrócona do siebie samego w dzienniku powoduje, iż wyłaniają się z tekstu dwa „obrazy autora”: 1) ja słuchające – aktualne wyobrażenie diarysty o sobie; 2) ja mówiące – idealny projekt samego siebie.

Kwestią niezwykle ważną jest odbiorca tego typu wypowiedzi pisemnej. Witold Gombrowicz jako pierwszy w polskiej literaturze uczynił odbiorcę zasadniczym punktem odniesienia, wobec którego istnieje dziennik. Odbiorcę

<sup>2</sup> M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkął*, Kraków 2000, s. 15.

<sup>3</sup> Cyt. za: M. Czermińska, *Autobiograficzny trójkął*, Kraków 2000, s. 24.

tożsamego z nadawcą zakłada dziennik poufny, który za życia autora, a także w dość długim czasie po jego śmierci, nie jest przeznaczony do publikacji. Dziennik intymny to rodzaj komunikacji literackiej, która jest grą z podziałem na role: autora i czytelnika. Zaczęto o niej mówić w chwili, gdy punktem zwrotnym stał się zwyczaj publikacji za życia autora.

Diarysta nie miesza czasu przeżywania i czasu pisania, zakłada, że tworzą one jeden blok czasowy. Chronologię dziennika stanowi rama – od dość dowolnego początku do bliżej nieokreślonego końca. Diarysta nie rekonstruuje przeszłości, opisuje ją tak, jak postrzega w danej chwili. W związku z tym postaci ukazane są tylko w wybranych momentach bez uwzględniania ich przyszłości. Konstrukcja dziennika nie jest z góry przyjęta; o jego układzie decyduje bieg wydarzeń, dlatego też ma on charakter otwarty.

Dziennik jest gatunkiem nonkonformistycznym, choć zdarza się, że autor sam narzuca sobie pewne ograniczenia z obawy, że zapiski wpadną w niepowołane ręce. Według Lidii Łopatyńskiej, znaczna część „okazów” literackich tego rodzaju jest dla badaczy literatury niedostępna, ponieważ osoby piszące dziennik często ten fakt ukrywają, a pokazanie go drugiej osobie traktują jako dowód bezgranicznego zaufania<sup>4</sup>.

Co w takim razie kierowało tymi, którzy podjęli trud pisania diariuszy? Według ich najwybitniejszego badacza, Artura Ponsonby'ego, do najistotniejszych motywów należą egotyzm oraz pragnienie autoekspresji. W dzienniku tkwi potrzeba „bycia słyszany”: „Dla kogo piszę? Jeśli dla siebie, dlaczego idzie to do druku? A jeśli dla czytelnika, dlaczego udaję, że rozmawiam ze sobą? Mówisz do siebie tak, żeby cię inni słyszeli?”<sup>5</sup>.

Między XVI a XVII w. dziennik był formą elitarną, wiek XVIII przyniósł jego rozwój. Najważniejsze cechy współczesnych diariuszy to przeplatanie się funkcji literackiej i nieliterackiej, lekceważenie granicy tradycyjnego podziału na to, co wyraźnie przeznaczone do publikacji i to, co prywatne. Niegdyś diariusz był prawie pozbawiony znaczenia, w XX w. rozkwitł nad wyraz bujnie. Wskazane problemy, dotyczące dzienników, wydają się niezwykle ważne w odniesieniu do tekstów Stefana Kisielewskiego, Andrzeja Kijowskiego i Krzysztofa Mętraka.

Do II wojny światowej polskie dzienniki pisarskie powstawały na użytek odbiorcy, dopiero po 1945 r. przeznaczano je do publikacji prasowej lub książkowej. Powstawanie dzienników w Polsce – kraju, gdzie nie było wolności słowa, wydaje się czymś szczególnym, głównie dlatego, że stają się domeną wolności, bo pozwalają na to, czego nie może dokonać piszący do

<sup>4</sup> L. Łopatyńska, *Dziennik osobisty, jego odmiany i przemiany*, „Prace Polonistyczne” 1950, s. 253–280.

<sup>5</sup> W. Gombrowicz, *Dziennik (1957–1961)*, [w:] idem, *Dzieła zebrane*, t. 7, Paryż 1971, s. 56.

druku<sup>6</sup>. Trzeba pamiętać, że dzienniki nie powstawały w oderwaniu od ówczesnej rzeczywistości. Podkreślić należy, że powstanie, rozwój i upadek PRL-u wpływały na zapiski czynione przez Kisielewskiego, Kijowskiego i Mętraka, są one zatem osadzone w ówczesnej sytuacji społecznej.

W Polsce rozpad systemu stalinowskiego zwiastowało kilka wydarzeń, m.in. w 1953 r. śmierć Józefa Stalina, a rok później ukazanie się powieści Ilii Grigorjewicza Erenburga *Odwilż*. Na XX Zjeździe Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego Chruszczow ujawnił większość zbrodni Stalina. Poruszyło to obóz sowiecki, a w Polsce doprowadziło do krwawych wydarzeń w Poznaniu, w czerwcu 1956 r.

Polska dostawała od historii wielką chwilę oddechu i niezależności, umacniającej ją do obrony własnej tożsamości narodowej i kulturalnej. Rozpoczął się ruch odwilżowy. 9 października 1956 r. zwołano na Uniwersytecie Warszawskim wiec, który przyjął „List otwarty do wszystkich studentów w Polsce” jako programową deklarację. Domagano się demokratyzacji życia społecznego i politycznego, samorządów, ograniczenia cenzury, rozliczenia stalinizmu. Dość długo pokutowało przeświadczenie, że odwilż jest tylko po to, aby wylapać tych, którzy się wychylają, więc lepiej siedzieć cicho. Wtedy też rozpoczęło się zbliżanie ludzi reprezentujących bardzo różne idee, z odmiennych przyczyn sprzeciwiających się PRL-owskiemu *status quo*. To wówczas upadł polski komunizm jako wiara wyznawana przez członków komunistycznej partii. Władze chciały podporządkować sobie życie kulturalne i naukowe. Ze strony zainteresowanych środowisk trafiły na opór, którego pacyfikacja sprawiła wiele kłopotów działaczom PZPR.

Postępujące od 1957 r. ograniczenia wolności nauki i swobód twórczych doprowadziły w 1964 r. do pierwszego zbiorowego protestu środowisk intelektualnych, jakim był *List 34*. Niestety, ci nieliczni zbuntowani intelektualiści byli osamotnieni. Władza nie ustąpiła, odpowiedziała represjami – m.in. objęto zakazem druku sygnatariuszy listu – i brutalną nagonką przeciw autorom. W połowie lat sześćdziesiątych zaostrenie cenzury, „walki ideologicznej” i próby budowy ideologii narodowo-komunistycznej coraz bardziej niepokoiły. Emocje te w marcu 1968 r. doprowadziły do wielkiego wybuchu na polskich uczelniach.

Mimo iż odbudowanie niezależnego społeczeństwa wymagało czasu, to przebudzenie było dziełem kilku czerwcowych dni 1979 r., kiedy Papież Polak, Jan Paweł II, odbył swą pierwszą pielgrzymkę do ojczyzny. Wówczas to jego rodacy odkryli w sobie niezwykłą siłę, co Ojciec Święty potwierdził swym autorytetem, przypominając, iż to właśnie oni są gospodarzami mającymi podmiotowość i odpowiedzialność, z której nikt nie może ich zwolnić.

<sup>6</sup> M. Głowiński, *Zapisy z szuflady*, „Gazeta Wyborcza” 1999, nr 300, s. 31, 33.

W rok po sierpniu 1980 euforia wolności znacznie osłabła, jednak zmiany w świadomości ludzi były nie do zmazania. Potwierdził to także fakt, iż przez trzydzieści lat cenzura zabraniała drukować utwory Czesława Miłosza, a nawet wymieniać jego nazwisko. Mimo to w trakcie jego podróży po Polsce w czerwcu 1981 r. (w 1980 przyznano mu Literacką Nagrodę Nobla) przyjmowano go jak narodowego wieszca.

Uchwalona przez Sejm 31 VI 1980 r. ustawa o Głównym Urzędzie Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk, która weszła w życie 1 X 1981 r. była kompromisem między „wolą ustawodawcy” a projektem ekspertów z „Solidarności” i środowisk twórczych. „Solidarność” spowodowała m.in. to, że ludzie przyzwyczaili się do wolnej prasy, zaś stan wojenny sprawił, że zmieniła się ona w prasę podziemną. Cenzura mogła ingerować, określono jednak, jakie publikacje jej nie podlegają oraz przewidziano zaskarżenie jej decyzji do Naczelnego Sądu Administracyjnego. Pomimo tych ograniczeń w Polsce była większa możliwość względnie swobodnych wypowiedzi w prasie, także państwowej.

Ówczesna władza traktowała twórców jako własność państwową. Z tego też powodu nie popierano tych, którzy szukali opieki poza państwem, w Kościele, za granicą, w niezależnych wydawnictwach. Ze wszech miar dążono do podporządkowania kultury władzy państwowo-partyjnej, chciano zniszczyć jej niezależność.

Trzeba pamiętać, że oprócz kontekstów społeczno-politycznych istotne – dla kształtu i charakteru diariuszy Kisielewskiego, Kijowskiego i Mętraka – są również konteksty literackie; kto, kiedy i z jakich pobudek zaczął pisać dzienniki po II wojnie światowej.

W latach siedemdziesiątych forma dziennikowa przeżywała swoje odnowienie, przemiany, niezwykły rozkwit. Publikacje diarystyczne, pojawiające się w kraju, oraz (po roku 1989) pełne zaistnienie na rynku czytelnictwem dzienników drukowanych wcześniej na emigracji spowodowało zwiększone zainteresowanie nimi czytelników:

Nowy urodzaj przyniosły lata dziewięćdziesiąte (wolne od cenzury), poszerzone wydanie „Dzienników” Dąbrowskiej, wydanie diariuszy Kisielewskiego, Kijowskiego, Mętraka, Mariana Brandysa, Mycielskiego, Międzyrzeckiego, długo oczekiwane powojenne dzienniki Nałkowskiej jako kontynuacja pełnej edycji<sup>7</sup>.

Zdaniem Michała Głowińskiego, nawet jeśli dzienniki nie usuną w cień powieści swych autorów, będą z dzisiejszej perspektywy bardziej czytelne i żywotne, aniżeli szybko starzejąca się beletrystyka. Z czego wynika ich popularność i dlaczego tak wielu twórców po nie sięga? Prawdopodobnie przesądza o tym fakt, że współczesne dzienniki zajęły miejsce realistycznej

<sup>7</sup> M. Czerwińska, *op. cit.*, s. 248.

powieści i są nową formą literackiej beletrystyki. Być może istotną rolę odegrało także zainteresowanie czytelników autentycznością czasów, wydarzeń i ludzi półwiecza PRL oraz to, że wówczas mówienie o niektórych postawach i sympatiach politycznych, a nawet wiedza o niektórych wydarzeniach była ograniczona przez cenzurę.

*Dzienniki* Stefana Kisielewskiego obejmują lata 1968–1980. Autor rozpoczął ich spisywanie 31 V 1968 r., tuż po wypadkach marcowych. Zakazano wtedy druku wszystkich jego tekstów, od felietonów w „Tygodniku Powszechnym”, aż po kompozycje muzyczne, które odąd posyłał na konkursy pod pseudonimem. Ów zakaz to odpowiedź na jego wystąpienie na zebraniu Związku Literatów Polskich, na którym oświadczył, że „Polską rządzą ciemniaki”. Kisielewski czuł ogromną potrzebę mówienia i utrwalania tego, co powiedział, ale obawiając się, że zapiski mogą wpaść w niepowołane ręce, wykazywał się tym większą odwagą w sprawach ogólnych i ostrożnością w sprawach osobistych.

*Dzienniki* przygotowały do druku jego dzieci, Krystyna Kisielewska-Sławińska i Jerzy Kisielewski, którzy we wstępie przyznają, że nie dokonali w tekście żadnych zmian, bo, ich zdaniem, byłoby „ironią losu”, gdyby człowiek walczący przez całe swe życie z cenzurą, po śmierci został oceniany przez własne dzieci.

Stefan Kisielewski zaczął pisać *dzienniki* ze względu na niemożność głoszenia swoich poglądów, osamotnienie i pustkę, która ogarniała pisarza skazanego na milczenie. Zdawał sobie sprawę, że kontrola słowa jest w ówczesnym systemie wręcz maniackalnie przestrzegana. Równocześnie jednak sam stosował autocenzurę, bojąc się, że jego zapiski trafią w niewłaściwe ręce. Pisał o wszystkim: o polityce i o wybranych latach własnego życia na tle życia innych Polaków. Sprawom osobistym poświęcał mniej miejsca, nieco więcej zaś – twórczości muzycznej. Starannie natomiast notował miejsca swego pobytu: Warszawę, Zakopane, Sopot, podkarpackie wsie i miasteczka.

Zależało mu bardzo, aby w *Dziennikach* przetrwał ciekawy dla przyszłego odbiorcy obraz epoki, a nie autora. Odnaleźć w nich można zapach i rytm tamtych dni, ich beznadziejny smutek, nagle wybuchającą wesołość, niekiedy dramat i patos. Jest w nich bezbłędnie zarysowane tło polityczne i historyczne. Są również komentarze do spraw lokalnych i globalnych, plany, przepowiednie, z których wiele się sprawdziło. Pojawia się mnóstwo nazwisk, np. Karol Wojtyła, Stefan Wyszyński, Stanisław Stomma, Jerzy Turowicz. Brak jest za to Adama Sapięhy, twórcy „Tygodnika Powszechnego” i fundamentu jego linii programowej. Kisielewski, jak sam mawiał, pisząc „do szuflady”, myślał o przyszłym czytelniku i na temat tego, co ma się zmienić, pisał znacznie częściej, obszerniej i bez zahamowań.

Wszystkie myśli, które przedstawił, stanowią dokument utrwalający emocje autora, ale nie mówią nic o problemach, które je wywołały. Poniekąd

jest to zapis ocen podyktowanych chwilą. Autor nie przebierał w słowach i czasami ranił nawet bliskie sobie osoby; niekiedy dokonywał korekty niesprawiedliwych sądów. Zapewne ma to związek z faktem, że zapisane zeszyty chował i nie wracał już do nich, stąd też emocje będące wynikiem impulsu. Kisielewski nie ukrywał, że pisze z myślą o publikacji. Potwierdzają to słowa zawarte w *Posłowi*, napisanym w sierpniu 1982 r.: „Bruliony są ukryte, trzeba by je przepisać, może trochę poprawić pospieszony styl?”<sup>8</sup>.

Na te poprawki zabrakło jednak czasu. W tym, co pisał, Kisielewski był absolutnie szczerzy. Dotyczyło to wszystkiego, czym się zajmował: opisu systemu PRL-u, polityków swoich i obcych, ZSRR i Rosji, najbliższych kolegów i przyjaciół z krakowskiej redakcji „Tygodnika Powszechnego” oraz paryskiej „Kultury”.

Wacław Sadkowski traktował *Dzienniki* Kisielewskiego jako namiastkę jego felietonów. Uważał, że forma tychże zapisków sytuuje się poniżej możliwości pisarskich Kisielewskiego. Próbowano to tłumaczyć dorywczym sposobem ich pisania. Dla Kisielewskiego *Dzienniki* to było miejsce, w którym zapisywał spory ze sobą, prowadził także polemikę z prasą. Pierwszy raz zaniepokoił się losem tych zapisków, gdy skończył ich pierwszy zeszyt: „Czy piszę ten dziennik całkiem szczerze? Doszedłem do wniosku, że nie, bo boję się, że on wpadnie w ręczki Ubezpieczalni (spółdzielnia „Ucho”)...”<sup>9</sup>.

Zdarzało się, że przerywał pisanie. Miał pretensje do siebie, że w diariuszu panuje bałagan, zła organizacja i lekceważenie wszystkiego przez wszystkich. W innym miejscu przyznawał, że pisanie go uspokaja. Miał świadomość tego, że w *Dzienniku* może sobie pozwolić na swobodę, bo gdyby o tym samym próbował pisać publicznie, to pewnie by „dostał”. Czasami wątpił w sens swych notatek, ale nawet wówczas obiecywał, że będzie pisał dalej. Martwił się, czy dla przyszłego czytelnika będą one zrozumiałe. Jednocześnie żywił nadzieję, że zapiski te kiedyś przydadzą się komuś i mogą stanowić ważny materiał do opracowania historii Polski.

Najważniejsze miejsce w *Dziennikach* zajmuje bunt przeciw cenzurze, dotyczy on zarówno cięć, jak i manipulacji informacją. Wiedział, że wówczas w Polsce wolności słowa być nie mogło, ale – według niego – dramat polegał głównie na tym, że karierowicze ze wsi, drobni urzędnicy, robotnicy nie widzieli związku między swoją sytuacją a brakiem wolności słowa. Fakt, iż nie mógł pisać tego, co chciał, wpłynął na charakter jego notatek, które określał mianem „pamiętnika żółciowa”. Z racji tego, że był publicystą, nie mógł przywyknąć do przymusowego milczenia na łamach prasy, ale natychmiast dodawał, że może lepiej nie pisać wcale, niż pisać tylko połowę tego, co się chce.

<sup>8</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 2001, s. 39.

<sup>9</sup> W. Sadkowski, *Coty Kisiel*, „Polityka” 1998, nr 32, s. 45.



Twierdził, że w zasadzie pisarz nie miałby w polityce żadnej roli do odegrania, gdyby nie to, że słowo pisane zostało przez bolszewików wciągnięte do ich polityki, a pisarzom wyznaczono misję polityczną. W ten sposób uczyniono z nich oponentów. W ówczesnym ustroju pisarz, chcący zachować trochę godności, zmuszony był pisać do szuflady lub wydawać za granicą. Uważał, że dla pisarza gorszy od siedzenia w więzieniu jest fakt, że nie pozwala mu się być pisarzem, bo cenzura knebluje wszystko lub fałszuje. Pozytywem, wynikającym z bycia pisarzem, jest to, że w tym ustroju jest on jedyną osobą pracującą samodzielnie, nikt nie może mu się wtrącać, bo kolektywnie pisać się nie da. Paradoksalnie polski literat był jednak w sytuacji bez wyjścia. W kraju nie było wolności słowa, więc nie mógł pisać, a tam, gdzie ona była, np. w Ameryce, z dala od tutejszej tematyki nikt go nie rozumiał. Inaczej mówiąc, polskim pisarzem w kraju być nie można, a tam nie ma po co.

Wiedział, że środki masowego przekazu kłamały, a mimo to namiętnie czytał prasę, oglądał telewizję i słuchał Wolnej Europy. Łącząc to ze zmianami kadrowymi i krążącymi po Warszawie pogłoskami, podejmował zwykle beznadziejne próby ułożenia tego we w miarę racjonalny obraz. Mimo niepowodzeń nie rezygnował: „Ze smutkiem widzę, że ten dzienniczek staje się nieustanną polemiką z komunistami i ich prasą. Ze smutkiem, bo dowodzi to zależności duchowej”<sup>10</sup>.

W jego *Dziennikach* odnaleźć można ślady zainteresowania nie tylko wydarzeniami politycznymi w kraju, lecz także poza jego granicami, np. latem 1968 r. zwrócił uwagę na demokratyzację życia w Czechosłowacji. Zapiski te to wyraz wręcz obsesyjnego zainteresowania rozwojem ustroju komunistycznego, tym, jak chwyciwszy ludzi, czyni z nich pijaków, chuliganów – głosząc przy tym szczytne cele nowoczesności i humanizmu.

Stosukowo wiele uwagi poświęcał sprawie paszportu oraz demonstracyjnemu zainteresowaniu alkoholem. Istotną cechą jego diariusza są dowcipy, np. z roku 1976: „Každy obywatel otrzyma rocznie po ćwierć świni. A kto będzie niezadowolony, dostanie jeszcze po ryju”. Śmiech miał odegrać ważną rolę w dekonstrukcji ustroju. Niewiele miejsca natomiast przeznaczył autor swoim dzieciom i żonie, co wynikało z faktu, że nie był osobą wylewną.

*Dzienniki* Kisielewskiego były wydarzeniem wydawniczo-czytelniczym. Spowodowały wiele szumu z tego powodu, że – wydane w dość krótkim czasie po jego śmierci – dotyczyły ludzi wciąż żyjących i spraw nadal aktualnych.

Autorem *Dziennika* był również Andrzej Kijowski. Jego notatki podzielone zostały na trzy tomy: lata 1955–1969, 1970–1979 i 1980–1985. Są obrazem trzydziestu lat literackiego, politycznego i społecznego życia Polski.

<sup>10</sup> S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 92.

Wyborem i opracowaniem tych zapisków zajęli się Jan Błoński. Tekst połączył z trzema fragmentami prozy autobiograficznej *Dom*. Dziennik ten ponadto jest wzbogacony listami Kijowskiego do żony, które pisał, będąc w Paryżu – czynią one z tomu swego rodzaju „dziennik podróży”. Obok siebie znajdują się tam migawki, przybierające kształt dziennika lektur, warsztatowe próby literackie, konspekty artykułów, wystąpień, *quasi*-protokoły z zebrań ZLP, teksty rezolucji, szkice opracowań różnych tematów.

Autor, podobnie jak Kisielewski, walczył z cenzurą, obserwował redaktorów pism zmienianych na polecenie polityków, współczuł ludziom kultury (a więc i sobie), ciąganym na przesłuchania, pozbawianym paszportu, katedry uniwersyteckiej, możliwości druku.

*Dziennik* Kijowskiego można czytać jako autobiografię, kronikę życia literackiego i obywatelskiego, zbiór anegdot obyczajowo-towarzyskich. Są w nim także fragmenty dotyczące codzienności PRL-u i analizy systemu socjalistycznego oraz portrety wielu znanych osób. Autor pisze, by utrwalił siebie. Jego dziennik ma wymiar egzystencjalny:

Wciąż nie umiem sobie odpowiedzieć na pytanie, kim jestem i kim nie mogę już przestać być [...] jestem człowiekiem, który żyje pisząc [...]. Jestem jednym z ludzkiego tłumu, który zapisuje. [...] Rozpowiadam na prawo i lewo, że jestem szczęśliwy, ale to nieprawda, bo ja pisać nie umiem<sup>11</sup>.

Kijowski potrafił bezlitośnie znęcać się nad sobą. Bardzo dużo czasu poświęcał pracy, a zmarnowany dzień był dla niego klęską:

Dla mnie aktywność nie jest ceną sławy ani pieniędzy, ani zbawienia wiecznego; jest obroną przed obłędem. Obłąkany albo pracowity – oto moja alternatywa<sup>12</sup>.

Ta alternatywa to swego rodzaju ucieczka przed odpowiedzialnością. Kijowski bardzo pragnął być znany. Przyznawał, że człowiek za wszelką cenę chce wyjść z anonimowości, ale równocześnie miał świadomość, że najłatwiej człowieka zranić, nadając rozgłos jego nazwisku. Jako artysta był bardzo wrażliwy na pochwały i nagany. Coraz częściej dostrzegał, że nie może mówić o tym, co najbardziej go dotyczy. Zdawał sobie sprawę, że jest zobowiązany do krytyki własnego społeczeństwa i ustroju, a przecież tego mu robić nie wolno. Literatura jest bowiem wolnością i powinna uderzać w to, co ją ogranicza. Czasami bywał niezadowolony ze swego *Dziennika* i z tego, co w nim zanotował. Potrafił przerwać pisanie, by do niego wrócić, uzupełnić braki i zastanowić się nad sensem swoich poczynań. Miał świadomość, że skoro zapiski te przeznaczył do druku, to nie może zamieścić w nich wszystkiego, o czym chciałby głośno powiedzieć. Przyznawał, że skoro jego i mu podobnych nikt nie utrwał, to on podjął się tego zadania.

<sup>11</sup> A. Kijowski, *Dzienniki*, t. 1, Kraków 1998, s. 167.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 315.

W roku 1997 ukazał się *Dziennik* Krzysztofa Mętraka. Nad jego wydaniem czuwał Waław HOLEWIŃSKI. Mętrak często podkreślał, że pisze go dla siebie. Charakterystyczna dla jego zapisków skrótowość sprawia, że czasami są one niezrozumiałe. Zaczął notować w wieku dwudziestu czterech lat (dziesięć lat potem był już dojrzały), dlatego też pierwsze notatki mają charakter plotkarski. W późniejszym czasie anegdot nie unikał, ale było ich zdecydowanie mniej. Na ich miejscu pojawiły się sprawy publiczne, które komentował. Bardzo często to, co zdarzyło się w życiu autora, jest streszczane w jednym zdaniu. Ten *Dziennik* to swoisty raptularz pomysłów, przeżyć i intelektu notowanych na bieżąco, rozmaitych ocen i diagnoz. Do Kijowskiego zbliżało go przekonanie, że po latach o nim i jemu podobnych najlepiej świadczyć będą właśnie dzienniki. Niewielką w nich liczbę informacji o życiu prywatnym tak tłumaczył: „Pytanie: dlaczego w tym dzienniku tak rzadko piszę o miłości? Jest to kwestia, która jakoś nieszczęśliwie wyparowała z mego życia”<sup>13</sup>.

Notatkom tym przyświecała następująca idea: zapisać, nie dekonspirując się. Do głównych tematów należą powieści, wiersze, filmy, eseje i ich twórcy; jest też wiele uwag poświęconych alkoholowi, wszechobecnemu w życiu autora i jego kolegów oraz tych, o których pisał. Zaznaczyć należy, że w środowisku Mętraka wódkę traktowano jako medium gwarantujące przynależność do danej grupy.

W swoich *Dziennikach* przynosi czytelnika do kawiarni lat siedemdziesiątych w sam środek towarzyskiego życia środowiska, ukazując zarówno cynicznych redaktorów tygodników kulturalnych, jak i autorytet opozycji.

Ukazanie się *Dzienników* Stefana Kisielewskiego spowodowało wiele kontrowersji, polemik i skrajnych reakcji. Wywołały je zwłaszcza krytyczne uwagi w stosunku do ludzi, którzy byli skupieni wokół „Tygodnika Powszechnego”, z którym przecież autor był przez lata związany. Znaleźli się jednak i tacy, którzy rozumieli sposób pisania Kisielewskiego. Pasjonował się polityką, ale znacznie bardziej interesowały go układy personalne, taktyczne. Natomiast Kijowski i Mętrak znacznie mniej miejsca poświęcali polityce, a więcej – sprawom osobistym, których prawie w ogóle nie ma u Kisielewskiego. Spośród nich tylko Kisielewski otwarcie pisał o zamiarze opublikowania *Dzienników* i tylko on zwracał się do przyszłego czytelnika w tej sprawie. Inaczej Mętrak, który podkreślał, że pisze wyłącznie dla siebie.

Dzienniki powstałe po II wojnie światowej pełniły rozmaite funkcje. To dzięki nim autor poznawał świat, prawa, jakie nim rządziły i upamiętniał to wszystko. Ogromna popularność dziennika każe zastanowić się nad przyczyną tego fenomenu. Odpowiedzią jest być może zdanie:

„Myśl, że nasz czas, nasze życie zapadają w nicość w miarę upływu godzin, jest mi tak bolesna, iż nie trzeba szukać innych wyjaśnień”<sup>14</sup>.

<sup>13</sup> K. Mętrak, *Dzienniki*, t. 1, Warszawa 1997, s. 93.

<sup>14</sup> T. Burek, *Dziennik nie straconych złudzeń*, „Twórczość” 1975, nr 9, s. 96.

*Katarzyna Krupska*

LES AUTEURS CONTEMPORAINS DES JOURNAUX  
– STEFAN KISIELEWSKI, ANDRZEJ KIJOWSKI, KRZYSZTOF MĘTRAK

(Résumé)

L'article présente en bref l'histoire et la théorie de la forme du journal. Dans ce texte on analyse: *Dziennik* de S. Kisielewski, *Dziennik* de A. Kijowski et *Dziennik* de K. Mętrak.